

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Właściciele: Dr Michał Danielak i ks. Andrzej Szponder.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
"Obrony Ludu" jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Piłarska 2.

Redakcja i administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Piłarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-
sza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adre-
sem: Administracja „Obrony
ludu“, Kraków, ul. Pi-
łarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Daj im Boże zdrowie!

We wrześniu ma zjechać do Poznania cesarz Wilhelm. Prastary lud polski, kolebka Polski i stolica polskich prymasów*) ma witać cesarza Niemiec, który niedawno w Malborgu tak ostrą przeciwko Polakom wygłosił mowę i groźbę. Zjedzie do Poznania cesarz Wilhelm z żoną, dziećmi i ministrami, aby pokazać Polakom swoją potęgę i siłę, aby może znowu ich zgromić i pięścią żelazną pogrozić. — Przyjedzie cesarz, aby przypomnieć Polakom, że są jego poddanymi, że w jego ręku ich życie i mienie. Cała więc Polska czeka z niecierpliwością wiadomości, jak się tam zachowa ludność polska podczas pobytu cesarza pruskiego w Poznaniu! Dzisiaj już mamy niektóre wiadomości. Oto posłowie polscy sejmowi uchwalili w uroczystości przyjęcia cesarza udziału nie brać. (Brawo). Wysłali oni długie pismo, aby je przedłożono cesarzowi. W piśmie tem wyluszczone powody, dlaczego Polacy nie mogą witać cesarza. Nie mogą, bo cesarz zagniewany, bo gdy Niemcy cieszyć się będą, Polacy muszą wdziąć żalobę. Jesteśmy i chcemy być — powiedzieli posłowie polscy — wiernymi poddanymi cesarza, w tej jednak ciężkiej chwili nie pozostaje nam nic innego, jak trzymać się zdala i czekać spokojnie na losy, jakie nam zgotowała Opatrzność, ale

*) Prymasem nazywał się arcybiskup poznański, który podczas nieobecności lub śmierci króla polskiego, króla zastępował i rządził państwem aż do wyboru nowego króla.

do ostatniego tchu pozostaniemy Polakami. Trzymać się zdala powinna cała ludność polska, nie godzi się człowiekowi uchylać czoła, gdy go drugi kopie nogą. Tylko pies to potrafi, człowiek nie. Pośłom polskim daj Boże zdrowie!

Mordownia.

Niedawno w szpitalu krakowskim zamordowano biednego chorego z Wieliczki. Zamordowali go służący szpitalni. Zrobiono sąd i skazano ich na rok więzienia. Nie pomogło to jednak. Oto znowu — jak już pisaliśmy — zamordowali teraz adwokata Dobiję, połamali mu żebra, wcisnęli je aż do płuc i biedak zginął. Służącego, który go zabił, niejakiego Krawczyka aresztowano. Będzie oskarżony o zabójstwo. To jednak nie wystarczy. Należy także przeprowadzić rozprawę przeciwko lekarzom, którzy szpital pozwolili zamienić na mordownię chorych, nieszczęśliwych ludzi.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem.

Dnia 15 lipca mamy obchodzić we wszystkich miastach wielką rocznicę zwyciężenia i pobicia na głowę Krzyżaków (dzisiejszych Prusaków) pod Grunwaldem przez wojska polskie i litewskie pod wodzą króla naszego Jagiełły i brata jego księcia Witolda. Tym uroczystym obchodem musimy przypomnieć światu i Prusakom, że Polacy musieli bić porządnie, no i jeszcze potrafią, gdy się nadarzy sposobna chwila. Rocznicą tej wielkiej bitwy przypada 15-go lipca. W tym dniu odbędą się nabożeństwa, zebrania, mowy będą wygłoszone i t. d.

Podobnie i w Krakowie odbędzie się ta uroczystość z wielką wspaniałością. Jak nas zawiadamia komitet obywatelski w dniu 15 lipca odprawione zostanie w kościele N. M. Panny uroczyste nabożeństwo z kazaniem, a potem uczestnicy obchodu udadzą się w pochodzie na Wawel, celem złożenia wieńca srebrnego w imieniu ziemi krakowskiej na grobie Władysława Jagiełły. Po południu o godzinie 4 odbędą się odczyty w kilku miejscach dla ludu. Wieczorem zaś o godzinie wpół do 8-ej uroczysty wieczór w sali »Sokoła«, gdzie prócz odczytu, śpiewu, chóru, obrazów okolicznościowych z żywych osób, przemówią także reprezentanci mieszczan i włościan ziemi krakowskiej. Do współudziału licznego w uroczystości zapraszamy Was Bracia.

Również i Czesi zapowiedzieli swój przyjazd do Krakowa,

a to w celu wzięcia udziału w uroczystości dla nich pamiętnej, gdyż obok wojska polskiego walczyły także hufce czeskie pod wodzą Jana Žižka.

Ławra Peczerska w Kijowie.

Czem jest dla nas Częstochowa, tem dla Rusinów są Kijowskie Pieczary. Jest to klasztor pierwszych w tym kraju wyznawców Chrystusa. Powstały za pogańskich jeszcze czasów Rusi, klasztor ukryty pod ziemią, składający się z dwóch szeregów cel wykopanych we wnętrzu wzgórza nad Dnieprem. Złożone tu relikwie, »moszcze święte«, jak je nazywa język Rusinów i Rosyan, ściągają pielgrzymów ze wszystkich krańców prawosławnego świata. Prosty, naiwny lud przychodzi tu pieszo i boso, by »się pokłonić« świętym pańskim, złożyć im dar, uprosić sobie łaskę i błogosławieństwo. Kto pragnie zwiedzić podziemia Ławry Peczerskiej, najlepiej uczyni, przebierając się w strój wieśniaczy, i przyłączając się do partyi pielgrzymów, gdyż popi, szymatycy krępują się obecnością osób inteligentnych i przemilczają niejedno w obawie krytyki i rozgłosu. Pielgrzymi, obciążeni zapasami żywności, spuszczaają się długim szeregiem ze wzgórza Peczerska ku Dnieprowi. Cerkiew oblega cała zgraja żebraków i kalek.

Widok to przerażający nad wszelki wyraz: Potworne twarze, kości wyżarte chorobą, wypływające oczy, wpadnięte nosy, usta bez szczęk, bez języków, ślepią rozsądzone o pięć jedno od drugiego, wyłazające z potwornego łba toczonego rakiem, szyje zjedzone wileczym liszajem, próchniejące klatki piersiowe, głowy porośnięte gnijącymi guzami, członki pokryte ciekącymi ranami, kadłuby bez rąk i nóg, garby, skrzywienia, zwyrodnienia i wszelkiego rodzaju kalectwa obnażają się przed oczyma pobożnych, żebrząc litości i chleba.

O każdy grosz ofiarowany przez pielgrzymów, toczą się między żebrakami kłótnie, dochodzące nieraz do bójek; najgrubsze wyrazy rozbrzmiewają pod murami zamiast zwyczajnych przeciągłych modłów żebrackich.

U wejścia do pieczar siedzi stary pop prawosławny przed stolikiem, na którym leży ogromny stos świeczek woskowych i obok niego miska miedziaków. Pątnicy kupują świece, zapalają je przy lampce oliwnej i jeden za drugim spuszczaają się w tajemnicze podziemia. Miska, przepełniona miedziakami, wędruje do ukrytego skarbcza, by się znów za chwilę napęłnić ofiarą pobożnych, gdyż świece, te pochodzą również z ich ofiar. Niskie, wąziutkie kurytarze, drażone w zbitym pokładzie czerwonej gliny, prowadzą w dół na znaczną głębokość. Ciepło tu, wilgoci nie widać, powietrze czyste, świece palą się jasno, spokojnie. Żaden odgłos nie dochodzi z góry, miękka ziemia pod stopami głuży kroki pielgrzymów, głos popa, oprowadzającego ich po świętych miejscach, brzmi jakoś dziwnie, jakby stłumiony był lub przychodził z oddali.

Zachodzimy do niskiej kwadratowej celi, oświetlonej czerwoną lampką oliwną; pośrodku stoją dwie trumny drewniane, pomalowane na czarno, w nich spoczywają figury, podobne do niezgrabnych kukiel, słomą napchanych, poobszywanych niezgrabnie w welniany czerwony adamaszek. Trzeba nadzwyczaj silnej wiary, by w tych manekinach dopatrzyć się kształtów ludzkich, ale musimy wierzyć popowi:

— Oto są zwłoki, słynne cudami, świętych męczenników, Askolda i Dira, zabitych przez niewiernych nad brzegiem Dniepru.

Wieśniacy całują po trzykroć każdego ze świętych w wałek poprzeczny, mający oznaczać ręce, poczem składają na piersiach po miedzianym grosiku, miedziaki idą niezwłocznie do miski, a miska wędruje do garnka drewnianego; pielgrzymi przechodzą do drugiej celi.

Tam leży w postaci takiego manekina Igumenia połocka, której zwłoki mieli przynieść do Kijowa anieli pańscy. W dalszych celach można tu widzieć relikwie braci śpiących, tych samych, których i rzymski kościół uznaje, dalej powłoki doczesne rozmaitych znanych świętych, którzy nigdy Kijowa nie oglądali, ale są i całkiem miejscowi, a wszyscy opatrzeni miskami drewnianymi, do których się sypie grosz chłopski, bo chłop nie pozostawia żadnego ze świętych bez daru.

— Chodźcie tu, niewiasty, które pragniecie uprosić sobie u Boga potomstwa — woła pop — zatrzymujacej się przy maleńkiej trumience: oto są szczątki dzieciątka, rozkrojonego przez św. Wodzimierza «równoapostolskiego», wówczas, gdy pozostawał jeszcze w błędach pogaństwa. Moszcze te są wielce cudowne; kto pragnie, by mu się dziaćki chowały, niech się tu w księdze zapisze i na mszę da, a prośba jego będzie niezawodnie wysłuchana.

Wielka miska stojąca koło malutkiej trumienki napelnia się drobną monetą, a wierni wędrują.

Któryś święty w osobnej kapliczce stoi do połowy w ziemi; co roku zaszuwa się na szerokość jednego włosa w głąb, a gdy się całkiem już skryje, wówczas ma koniec świata nastąpić.

Jest tu i źródło cudowne, z którego pop podaje wiernym wodę w żłóbku miedzianym, mającym kształt krzyża; oczywiście, że wierni, raczej choroby stąd wynieść mogą, niż uzdrowienie. Największą jednak osobliwością jest czaszka Jana w Oleju, leżąca na szklanym półmisku. Sączy się z niej olej cudowny, mający rozmaite własności. Pop prawosławny, siedzący tu nieustannie, namazuje nim czoła wiernych i zaleca im, by wrócili w maju, gdyż w tym miesiącu olej jest świeży, i moc jego tem samem jest większa. Wychodzi się z nich z ciężkiem niezmiernie uczuciem, że istnieją takie oszustwa.

Szcześciem Rusin nie jest ani trochę fanatykiem i dla światła prawdziwej nauki jest przystępniejszy, niż sądzimy, na Podolu rosyjskiem cale wsie przechodzą na wiarę katolicką.

Od tutejszych, galicyjskich Rusinów można także nieraz posłyszeć, że kiedyś wszyscy będą polskiej wiary, to znaczy katolickiej wiary.

Jubileusz 300 letni założenia Kalwaryi r. 1602—1902

przez ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego.

Kalwarya nazwana od fundatora Zebrzydowską, obchodzić będzie przez cały miesiąc sierpień nabożeństwami solennymi ten jubileusz, na który wszystkich wiernych czcicieli Maryi zapraszamy.

Stolica apostolska Brewem z dnia 7 kwietnia nadała prócz odpustów do Kalwaryi przywiązanych, nadzwyczajny odpust jubileuszowy dla wszystkich wiernych, którzy w którymkolwiek dniu miesiąca sierpnia r. 1902 Kalwaryę odwiedzą i wypełnią warunki odpustu: »spowiedź, komunie św. i modlitwy za kościół święty«.

Na miesiąc sierpień obiecali swoją obecnością zaszczyścić Kalwaryę, najdostojniejsi Arcypasterze biskupi Polski, excellency panowie: namiestnik i marszałek kraju oraz inni dygnitarze świeccy, by uczcić ten jubileusz i oddać hołd Maryi słynnej cudami na Kalwaryi. Porządek nabożeństwa na cały miesiąc sierpień jest następujący: I. missya od 1. do 7. sierpnia, II. missya od 8. do 15. sierpnia, III. missya od 23. do 31. sierpnia.

Dnia 2 sierpnia w uroczystość Porcyunkuli konsenkracya nowych dzwonów, suma pontyfikalna celebrowana przez najprz. ks. biskupa Anatola Nowaka, sufragana krakowskiego, kazanie wygłosi przew. ks. dr. Bandurski, kanonik i kanclerz konsystorza krakowskiego.

Dnia 3 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez najprz. ks. biskupa Fischera, sufragana przemyskiego.

Dnia 12 sierpnia suma celebrowana przez najprz. ks. wikaryusza generalnego diecezji wrocławskiej dla części austriackiej ks. Kołek, nabożeństwo dla Braci Ślązaków.

Dnia 13 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez najprz. ks. biskupa tarnowskiego d-ra Wałęę.

Dnia 14 sierpnia suma celebrowana przez najprz. arcybiskupa lwowskiego ks. d-ra Józefa Bilczewskiego, oraz udzielanie sakramentu bierzmowania.

Dnia 15 sierpnia w kościele Grobu M. Boskiej suma pontyfikalna, celebrowana przez eminencyę ks. kardynała biskupa krakowskiego Jana de Kozielsko księcia Puzyń, zakończona procesją, po której obiecał wygłosić kazanie złotousty najprz. arcybiskup ormiański Feodorowicz.

Dnia 31 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez najprzew. ks. arcybiskupa Webera, sufragana lwowskiego, następnie zakończy jubileusz poświęcenie pomnika św. Franciszka serafickiego na placu rajskim wystawionego.

Dnia 1 września nabożeństwo za żyjących dobrodziejów Kalwaryi, oraz nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego i za dusze dobrodziejów dla Kalwaryi. Klasztor kalwaryjski zaprasza P. T. kapłanów, tak świeckich, jako też zakonnych do pomocy spowiedzi św. na ten jubileusz całomiesięczny.

Bracia Polacy, siostry matrony polskie, bracia Szlázacy, Mo-

rawianie i wy bracia z Orawy, panowie i panie z rodu szlacheckiego, bogaci i ubodzy mieszczanie i ty ludu wiejski w pocie czoła na roli pracujący, i ty wyrobniku, i ty czeladko katolicka przybywajcie na ten jubileusz 300 letniej rocznicy założenia Kalwaryi, tej Jerozolimy na polskiej ziemi w roku 1602 wystawionej, korząc się u stóp tej królowej Polski N. Panny, która może nam szczęśliwe czasy dla kościoła katolickiego i dla naszej ojczyzny u Syna swojego Jezusa Chrystusa wyblagać.

Kolej północna zniżyła na cały miesiąc sierpień cenę biletów pojedynczych o połowę do Kalwaryi lub z powrotem z wszystkich stacyi, zaczawszy od Frydku, Oświęcima, Żywca Dziedzic i Bielska, kolej państwowa zaś dla grup co najmniej z 20 lub więcej osób złożonych z wszystkich stacyi, zaczawszy od Lwowa, Chyrowa, Sącza, Zwardonia i Żywca. Procesye większe winny 3 dni naprzód zgłosić liczbę pątników w przybliżeniu naczelnikowi stacyi, na której zamyślają wsiadać, aby kolej mogła przygotować odpowiednią ilość wagonów.

Kalwarya, dnia 2 lipca 1902 r. *Ks. Stefan Podworski*, kustosz klasztoru.

POŻARY I ZGLISZCZA

POWIEŚĆ

NA TLE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ot tak — ozwał się znów chrypliwy głos — trzymaj się prosto, raz, dwa, raz, dwa, jak żołdaci! Naucz się maszerować równo, my druhy teraz, póki nie zdechniesz! A masz ty pieniądze?

Aleksander głową potrząsnął.

— Nu, to co będzie. Jak mnie dziś wódki nie postawisz na nową znajomość, to cię zduszę w nocy jak szczenię! Ot tak!

I łącząc czyn do słów, ścisnął szyję Polaka tak silnie, że biedak zachrapał zdławiony.

— Widzisz, nie słodko! — rzekł puszczając go. — A dasz wódki?

— Nie mam za co.

— No, to zdechniesz, zaduszę!

— Zaduś! — odparł obojętnie.

Kryminalista spojrzał nań uważnie. Spostrzegł, że groźba żadnego nie wywiera skutku.

— Kto ty? — zagadnął.

— Katorżnik, jak widzisz.

— A za co ty tutaj? za krew?

— Za bunt.

— Aha, to ty Polak, ristokrat! Fiu, to u ciebie worek jest pewnie! Nu, to ja go sobie wezmę. Będzie żyw, Polaczok — i poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

Szli milcząc jakiś czas i znowu zaczął gruby głos.

— A nie masz ty czasem zaszytych papierków w odzieniu? Polaki to robią! Przed tobą był jeden taki. Mieszkał w mojej budzie i raz dopatrzyłem, jak wyjmował asygnatę. Dałem ja jemu, dałem, że aż zdechl coś w tydzień! Było w świtee sto rubli. Jak masz ty, to lepiej oddaj, pókim dobry.

— Nie mam!

— Ja sam zobaczę.

Znowu milczenie, dochodzili do ostatniej chaty.

— Teraz ty jeden Polak tylko! Wy jak muchy, przy mnie zginęło dwunastu, a ja zdrow i jeszcze drugie tyle przeżyję. Ot i nasza buda, my tylko zdrowi, pięciu chorych gnije. Zobaczym, może który doszedł, to zabiorę odzienie, Giersz da wódki za świtę. Nu, wchodź Polaczok i dawaj worek.

Aleksander popchnięty wpadł przez wysoki próg, w jakąś czarną, cuchnącą jamę. Było ciemno zupełnie, z kątów wydzierały się jęki; jakiś głos odezwał się tuż koło niego.

— Perfiło, czy to ty?

— Mileczeń bydło! — burknął towarzysz Świdy, wlokąc go za sobą, pomimo ciemności oryentował się wybornie.

— Wody, wody! — zawył kilka głosów. — Zapal w piecu, Perfiło — krzyczał ktoś niewidzialny.

— Cicho robactwo, bo jak się jeszcze kto odezwie, to otworzę chatę i wymrozę was jak karakany! Czy Czerkies żyje?

— Żyje.

— Przeklęty pies nie chrzczony! A ja myślał...

Kacap urwał. Namacał piec, dobył z kieszeni zapalną, potarł ją o rękaw i przyklął, pociągając Świdę.

Po chwili zajaśniało światelko. Powstaniec obejrzał się uważnie po swem nowem schronieniu.

Była to izba niska, niebielona, opatrzona jednym oknem i drzwiami. Po kątach, na słomie, leżało kilku ludzi, ściany iskrzyły się zmarzłą wilgocią, piec zajmował połowę przestrzeni, na środku stał drewniany, brudny kubeł, więcej sprzętów nie było.

Perfiło zapaliwszy drwa, wstał, stękając. Bystre jego oko dojrzało natychmiast przedmiot nowy koło progu; porwał go. Był to worek powstańca.

Aleksander obojętnie towarzyszył szczegółowemu przeglądowi swej garderoby. Kacap mruczał, niechętnie przerzucając nędzne te szmaty.

— Nawet spieć się nie będzie za co! Nu, teraz na ciebie kolej rewizyi!

Jednym uderzeniem pięści obalił Świdę na ziemię i klęcząc nad nim, szarpać począł jego łachmany.

— Tu nic i tu nic i tu pusto! — monologował, przewracając kieszenie, macając podszewkę. Widocznie był wprawny do tej czynności.

— Podłe bydło! — ryknął w końcu — tyle fatygi na nic! Ach, ty gałganie polski, zrobię ja ci prędko koniec!

Już siedział skulony na nim i chwycił go za gardło. Szamotać

się zaczęli, tarzając po ziemi, w słabem oświetleniu ogniska. Chrapali obydwoj dziko.

Wtem drzwi się otwarły. Dwóch stróżów wniosło na kiju dymiący kocioł, włali zeń część w kubel drewniany, resztę dźwignęli znowu na plecy i wyszli. Nie spojrzeli prawie na mord pod nogami.

Mord to był. Kacap całym ciężarem tłoczył osłabłego Polaka, kolanami gniótł piersi, a tymczasem olbrzymie jego łapy ścisnęły jak kleszcze szyję nieszczęśliwego. Świda próbował się bronić, ale był osłabiony przebytymi trudami, nie zdołał się uwolnić, odrzucił ramiona, chrapał, potem zeszytywniały mu członki, oczy wyszły na wierzch, ciężkie świstanie wydarło się raz z gardła, krew zalała mu żrenice. Jedna myśl, upragnienie, mignęła mu: żebyż raz umrzeć przecie, skończyć tę egzystencję i stracił przytomność.

Nie. Bóg nie wysłuchał jego prośby; obudził się na ziemi znowu.

Ciemno. Nie pamiętał, gdzie jest. Wyciągnął rękę. Dotknął ziemi, palce jego ośliznęły się po kilku wielkich tarakanach, po nim samym pełzały setki plugawego robactwa, w kątach jęczyli chorzy, zaduch był nie do zniesienia.

Poruszył się i zastękał. Zbity był haniebnie, gardła nie mógł się dotknąć. Wtem błysnęło coś. To w dopalonym piecu zajął się kawałek węgla. Aleksander spróbował wstać i ze zdumieniem poczuł, że łańcuch ciągnął się za nim, wziął go w rękę, okowa kacza była otwartą, jego samego nie było. Myśl zbyt zmęczona, nie była w stanie pojąć tego faktu, odetchnął tylko jak uwolniony od zmory i czołgając się, dopelził pieca. Robactwo szło za nim gromadą, opędzić się nie było sposobu. Na ruch jeden z chorych podniósł się z barłogu.

— Kto tam? — spytał.

Aleksander nie nie odrzekł.

— Żyjesz! — mówił dalej tenże głos, jakby miał możliwość dojrzenia w ciemnościach. — Perfiło cię nie zabił dzisiaj, nu to zabije jutro! Och, och, jak mnie pali! żeby choć śniegu garść! Ałlach, kiedy mnie uwolnisz! Ach, pali we wnętrzościach! Daj wody, jeśliś człowiek!

Głos był straszny ducha, krtań ledwie wyrzucała z siebie dźwięki. Świdę żal zdjął, podniósł się stękając, odnalazł drzwi, nabrał garść śniegu z ulicy.

- Gdzie ty? — zagadnął wracając — masz śnieg!

Chory się dźwignął, nie wierząc uszom.

— Przyniosłeś! Daj, daj! Och ty nie Perfiło i nie żaden z tu-tejszych. Jaki ty dobry!

— Cóż tam wielkiego! Jak się położę, a ty wstaniesz, to mnie napoisz kiedy!

— Eh, ja już nie wstanę. Trzy razy zwyciężałem chorobę i uciekałem stąd, trzy razy złapali! Ałlach tak chciał! Teraz jak ucieknę, będę wolny. Ach, ach, jak ciężko! Ty nowy?

— Nowy. A gdzie się podział Perfiło?

Świda usiadł obok niewidzialnego więźnia na ziemi.

— Perfiło poszedł pić za twój worek.

- Rozpiłował łańcuch?
- Nie. Ma klucz, sam go sobie dorobił.
- Gdzież on pije?
- U Giersza, odstawnego soldata. On trzyma wódkę. Perfiło obdziera wszystkich po chatach, chorym zabiera ostatnie łachmany i tam zanosi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY LUDOWE.

Środek na muchy. Dla ochrony przed muchami można stosować następujący środek: w smalcu wieprzowym, lub jakimkolwiek innym tłuszczu gotuje się liście bobkowe z niewielką domieszką olejku eukaliptusowego, olejku goździkowego i kreoliny, czego dostanie w każdej aptece. Powstała w ten sposób maść przechowuje się do użytku w szczelnych puszkach. Zamiast wygotowywania liści bobkowych może być użytym olejek z tychże liści, którego także w aptece dostać można. Tą maścią naciera się bydło, wychodzące na paszę. Tłuszcz nie wpływa szkodliwie na skórę, jak to czyni np. nafta. Bydło nie będzie niepokojone przez muchy lub inne owady, gdyż zapach posmarowanej tą maścią skóry odstręcza gzy i baki; inwentarz pasie się tedy spokojnie, co bardzo korzystnie wpływa na podniesienie się mleczności.

Nowe przepisy dla handlu solą. Bardzo ważne i bardzo na czasie będące przepisy, wydało namiestnictwo galicyjskie pod względem ostrożności, jakie zachowane być mają w urzędzeniu i prowadzeniu handlu solą. Zauważono, że lokale przeznaczone do sprzedaży soli nie odpowiadają warunkom sanitarno-policyjnym, jakie posiadać powinny handele artykułów spożywczych wogóle, a szczególnie soli kuchennej podlegającej tak łatwo zepsuciu wskutek wilgoci i wskutek umieszczenia obok artykułów wydzielających z siebie silną woń.

Ażeby tym wadliwościom zapobiedz polecono władzom powiatowym zwracać uwagę na następujące wymogi: lokal sprzedaży soli hurtownej, lub drobnej nie może służyć żadną miarą równocześnie za pomieszkanie, również nie wolno przywiezionej do składu lub sklepu soli składać tymczasowo w pomieszkaniu handlującego. Składy i handele soli mają mieć suche ściany i nieprzepuszczalne posadzki. Topki soli mają być owijane w papier z wyrażoną na nim wagą i ceną. W handlach i składach soli wolno umieszczać prócz tego towaru tylko artykuły żywności, nie wolno zaś bezwarunkowo trzymać w nich nafty, lub innych artykułów wydzielających silną woń. Handel solą winien być wzbroniony osobom trudniącym się zbieraniem lub handlem starzyzny, szmat, skór zwierzęcych, szczeci, sierci lub włosów.

Teatr chłopski w Łodygowicach. Staraniem miejscowego księdza i dra Miodońskiego z Buczkowic zawiązało się w Łodygowicach kółko dramatyczne. Członkami tego kółka są robotnicy i robotnice, włościanie i chłopki. W dniu 29 czerwca urządziło kółko przedsta-

wienie amatorskie, na dochód Łodygowickiej straży ogniowej. Przybyło około 30 osób ze Żywca, którzy nie mogli wyjść z podziwu, że w gronie rolników i robotników znajdują się ludzie, którzy przy kierowaniu ich umiejętnej ręki, przedstawiają się jako wcale dobrzy aktorzy. Jeśli patrzył kto na grę robotnika Mosza lub gospodyni Pawełkowej, zapominał kompletnie, że ma przed sobą aktora-chłopa. Bez przesady rzec możemy, że Mosz potrafiłby swą grą zadowolnić publiczność wielkopolską. Jestto wsiorosły talent, chłopak w wieku zaledwie ponad dwudziestkę. Z drugiej strony nie można mieć dosyć słów pochwały dla ludzi, którzy się całem sercem dla sprawy oddali. Zasługą ich jest również, że w ten sposób obudzają zamiłowanie do sztuki i piękna, a odciągają od karczmy i bójek. Przechacnym inicjatorom życzymy, aby, aby w ślady ich wstępowało więcej takich. Sala była przepełniona włościanami i ich żonami, a dochód wcale dobrze zasilił fundusze straży ogniowej.

Nowe towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Celem jego, jest kształcenie na praktycznych gospodarzy wiejskich. Inaczej wyglądałyby nasze wsie, gdyby rolnicy mogli co rok odbyć kurs rolniczy, słuchać wykładów z dziedziny rolnictwa, gdyby otrzymywali zasiłki na wycieczki do słynniejszych gospodarstw i t. d. Do tego będzie pomagało Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa z siedzibą w Krakowie. Wkłádki członków zwyczajnych wynoszą dwadzieścia koron rocznie. Trochę za duże dla włościan. Wolelibyśmy, aby wkłádki zniżono, gdyż w ten sposób usunięto by niemałą przeszkodę, powstrzymującą od wstępowania do tak pożytecznego Towarzystwa.

Obrywanie kwiatu na ziemniakach. W ubiegłym roku przeprowadzono w Saksonii próbę z obrywaniem kwiatów ziemniaków i przekonano się, że pozbawienie rośliny kwiatu wpływa bardzo dodatnio na rozwój i ilość bulw, oraz na ilość krochmalu w bulwach. Kwitnienie nie jest wcale potrzebne do pomyślnego rozwoju ziemniaka. W czasie kwitnienia roślina zużywa krochmal i inne pierwiastki potrzebne do jej rozwoju. Jeżeli zatem poobrywamy kwiaty i pączki, to wszystkie materye pożywne nie pójdą już w roślinę, lecz gromadzą się w bulwie. W każdym razie sprawa ta nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętą i pożądane byłyby dalsze próby w tym kierunku.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

W Rzymie 19 czerwca r. b. odbył się w Sala Regia publiczny konsystorz, w którym uczestniczyli wszyscy obecni tu kardynałowie, liczni biskupi i prałaci, członkowie ciała dyplomatycznego, liczni przedstawiciele szlachty rzymskiej i dużo osób zaproszonych. Papież, wręczył kapelusze kardynalskie: księciu arcybiskupowi praskiemu Škrebeńskiemu i księciu biskupowi krak. Puzynie.

W przemowie, wypowiedzianej przy tej sposobności, wyraził Ojciec św. żal, że wrogowie Kościoła we Włoszech szerzą agitacją swą antychrześcijańską i niemoralność pismem i słowem, a nawet po teatrach.

Następnie odbył się konsystorz tajny, na którym odbyła się prekonizacya wielu biskupów, pomiędzy nimi ks. kanonika Stan. Zdzitowieckiego, obecnego administratora dyecezyi sandomierskiej, na biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej. (W Królestwie Polskiem).

Prusy i Niemcy. Miasto Krefeld otrzyma pułk huzarów załogi, a to z następującego powodu. Gdy cesarz d. 20 czerwca żegnał się z mieszkańcami, pytał żegnające go panny, czy mocno tańczą z oficerami. Jedna z nich odpowiedziała na to: »Ach, Najjaśniejszy Panie, kiedy tu niema żadnych oficerów.« Na to cesarz: »No, to w takim razie muszę Wam kilku przysłać, a słowaj dotrzymam.« Wieczorem tego samego dnia otrzymał nadburmistrz Krefeldu telegram, że miasto ma się wystarać o pomieszczenie dla pułku huzarów. I w taki oto sposób otrzymało miasto żołnierzy, dla których będzie musiało wybudować koszary za 2 $\frac{1}{2}$ miliona marek wystarać się o plac na ćwiczenia wojskowe itd. itd. Gdyby miasto tych kosztów ponosić nie chciało, w takim razie musi je wyznaczyć parlament, a gdyby parlament na to się nie zgodził, to cesarz gotów się pogniewać na parlament. I do tego wszystkiego przyczyniła się głównie jedna panna, której się z oficerami tańczyć zachciało.

Anglia. Król Edward ma się lepiej po operacyi i jest nadzieja, iż całkiem wyzdrowieje, jeżeli to, co gazety głoszą, jest prawdą. Wtajemniczone osobistości twierdzą jednak, że król od dłuższego czasu jest już chory na raka i dokonano na nim kilku operacyj. W każdym razie król nie cieszy się dobrem zdrowiem i dlatego nie są wykluczone różne niespodzianki.

Anglia. W ciągu całego ubiegłego tygodnia urzędy telegraficzne miały wielką robotę z rozsyłaniem wiadomości o postępach choroby króla Edwarda. Obecnie ma się już król lepiej, ale poleży kilka tygodni jeszcze.

Choroba króla angielskiego wypadła w czasie najniefortunniejszym i nawet w razie wyzdrowienia spowoduje olbrzymie straty, zwłaszcza dla mieszkańców Londynu. Pochód koronacyjny, bardzo wspaniały, bo z przepychem średniowiecznym, miał kroczyć przez różne ulice Londynu. Na ulicach tych budowano bramy tryumfalne z krzesłami dla widzów, w domach sklepy i mieszkania poprzerabiano, a wszystko to czyniono w tym celu, żeby ciekawi mogli się przyglądać pochodowi. Samo urządzenie tych miejsc kosztowało miliony. I naraz wszyscy ci ludzie, wszyscy rzemieślnicy i przedsiębiorcy wyłożyli ogromne pieniądze na próżno. Najbogatsze jadłodajnie, spodziewając się mnóstwa gości, sprowadziły olbrzymie ilości żywności i na próżno, mnóstwo przedsiębiorców pobankrutowało, a wszystkiego tego narobiła niewczesna choroba króla.

Dla pewnego powetowania tych strat rząd postanowił urządzić uroczyste pochody wojsk, które z różnych stron świata zgromadziły się w Londynie na koronację. Postanowiono nawet, aby wojska te w szczególnie uroczysty sposób przyjmowały i we wspa-

niałym pochodzie prowadziły przez ulice jenerała Kieczenera, który wraca obecnie z Afryki.

Gdy tak rząd i naród angielski ma kłopoty z powodu niedoszłej koronacyi, z Indyj wschodnich (w Azji), należących także do Anglii), nadchodzą coraz straszniejsze wiadomości o spodziewanym głodzie. Brak deszczów sprowadza tam nieurodzaje, a z tego powodu 80 milionów ludzi czeka tam straszna śmierć głodowa.

Niemcy. Marynarkę niemiecką nawiedziła ciężka strata na wodach męrza Niemieckiego, około wyspy Helgolandu okręt angielski uderzył w niemiecki i utopił go razem z 29-a ludźmi.

Francja. Senat francuski obraduje w tej chwili nad wydaniem prawa, iżby w całej Francyi służba wojskowa trwała tylko dwa lata. Minister wojny Andrée bardzo popiera to prawo.

Dżuma w Turcyi. W Konstantynopolu wydarzyły się cztery wypadki dżumy.

Jeden złr. (2 korony) do końca roku!

Każdy, kto zapłaci 1 złr. otrzymywać będzie »Obronę ludu« do Nowego Roku, a nadto może otrzymać kilka egzemplarzy dawniejszych, których zażąda.

Upraszamy wszystkich naszych prenumeratorów, którzy za 2-gie półrocze nie zapłacili, aby pieniądze nadesłali wcześniej, byśmy nie byli zmuszeni wstrzymać wysyłki gazety.

Prenumerata do Nowego Roku wynosi tylko 2 korony.

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya »Obrony ludu« w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Upraszamy dalej uprzejmie każdego szanownego Czytelnika, aby nam zjednał choć jednego nowego prenumeratora. Chcemy od Nowego roku dodawać osobno powieść, tak, aby każdy mógł sobie sam złożyć książkę i dać oprawić — lecz na to potrzeba większej liczby prenumeratorów.



Kronika i rozmaitości.

Grunwald. We wszystkich prawie miastach galicyjskich gotują się do obchodu 492-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w której Zakon niemiecki, mający główną siedzibę w Malborgu, na głowę został pobity, straciwszy 40.000 rycerstwa. Rocznicą ta przypada na 15 lipca. Odbędą się nabożeństwa, pochody i odczyty. Przyczynią się te obchody nie mało do podniesienia ducha w narodzie polskim.

Strejki chłopskie. Z okolic Bóbrki donoszą do *Dila*: We wsiach: Romanowie i Podjarkowie trwa od kilku dni strejk. Początek zrobili mieszkańcy Romanowa. Chłopi nie chcą iść do sianokosów i żądają podwyższenia płacy. Z romanowskiego dworu jeździły trzy fury dworskich pisarzy w towarzystwie dwóch żandarmów i kilku pacholków do Podjarkowa po robotników i przywiezły — pisze *Dilo* — aż... dwie dziewczyny. Reszta chłopów oświadczyła wysłańcom, że od 80 ct. nie stanie do pracy i za przykładem Romanowa zastrejkowała. W Romanowie znalazło się pięcin „chruniów“, którzy nie solidaryzują się z resztą gromady. Również wsie: Podhorodyszcze, Seliska i Mikołajów zamierzają przyłączyć się do strejku. W niedzielę bawił we wsiach, objętych strejkiem, komisarz starostwa Grodziński i wzywał włościan do zaniechania strejku i powrotu do pracy.

Powoli chłopci ruscy przychodzą do rozumu i nie chcą pracować za 20 centów dziennie, a w zimie nawet za 12 lub 15 centów.

Krótką treść długiej historii. Ubiegłej jesieni wracali Sulkowianie z nabożeństwa misyjnego z Izdebnika wieczorem gdy właśnie żydzi wyszli z bożnicy gromadą. Na drodze powstała sprzeczka i któryś żyd wybił oko kamieniem jednemu chłopu. Z tego sąd i w rezultacie chłop został z wybitem okiem, a jego sąsiad gospodarz Stopa ze Sulkowic wysiedział miesiąc w kozie w Wadowicach, za fałszywe świadectwo. Mógł się zresztą w ciemności pomylić. Kto zaś oko wybił? cicho o tem.

W krajowym kursie dla pisarzy gminnych we Lwowie wszyscy kandydaci w liczbie 41 złożyli egzamin. Deputacja pisarzy udała się po egzaminie do p. marszałka, składając na jego ręce podziękowanie Sejmowi za urządzenie tych kursów i umożliwienie tym, którzy mają być podwaliną administracyi gminnej korzystania z nauki. W czasie trwania kursu przysłuchiwał się wykładom bardzo często marszałek krajowy, a w ubiegłym tygodniu byli na wykładach i egzaminach posłowie: Górski, Żardecki, Bojko, Krempa i Vayhinger.

O Morskie Oko. Rozprawa o Morskie Oko stanowczo rozpocznie się w sierpniu b. r. w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą „referenci“, z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym obrońcy z ramienia gal. Wydziału krajowrgo i rządu węgierskiego. Sędziami są: prezes apelacyi lwowskiej dr. A. Tchórznicki i prezes apelacyi w Preszburgu p. Lichoczki. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prezydent prokuratury skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lalal. Obrońca z ramienia gal. Wydz. kraj. będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcynny p. Böles. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsiębiorstwo oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

Gminie Wojmarowej w powiecie Grybowskim grozi znowu karczmą, którą tam żydzi chcą otworzyć, pomimo, że już jest jedna i dosyć w gminie nieszczęścia z powodu tej jednej. Oprócz Wojnarowej jeszcze kilka innych gmin udało się z prośbą do p. Starosty w Grybowie, aby nie dał zezwolenia na założenie nowego gniazda rozpusty i zbrodni, oprócz tego prosiły gminy posła Danielaka o interwencye i pomoc. Poseł Danielak sprawą się zajął i jest wszelka nadzieja, że stanie się tak, jak tego wymaga dobro ludu i dobro powiatu, jest pewność, że pan Starosta stanie po stronie słusznych próób i żądań ludu, popieranego gorąco przez miejscowego księdza kanonika.

Pan Sielecki, który przez kilka lat był starostą w Limanowej został spensjonowany, Pan Namiestnik w porozumieniu się z prezydentem ministrów zamianował nowym starostą w Limanowej pana Jana Niewiadomskiego, który w tym miesiącu obejmie urządowanie. Pan Sielecki z panią Sielecką przenosi się do Sambora, gdzie już dawniej przeniesiono znanego Menllika, byłego naczelnika żandarmeryi w Limanowej. Nowy starosta będzie miał bardzo ciężką z początku pracę, aby zaniedbany i zanieczyszczony powiat jako tako przyprowadzić do porządku. To był jeden z najbardziej zaniedbanych powiatów, prawdziwa stajnia, tutaj działały się także nadużycia i szelmostwa, jakie się nie działały w żadnym innym powiecie. Trochę śmiecia wywiózł poseł Danielak, położył kres wielu nadużyciom i krzywdom, ale główna praca i ciężka przypadnie teraz nowemu staroście. Życzyć mu należy zdrowia i energii, cierpliwości i wytrwałości. Lud tutaj biedny, potrzebuje pomocy, opieki i dobrej rady. — Bieda aż piszczy, oszustów pełno, zarobku mało, szkół mało, drogi pod psem, we wielu gminach kasy rozkradzione, a złodzieje chodzą wolno. Czyścić więc i prać i do ładu wszystko przyprowadzić, to ciężkie zadanie, które bierze na siebie nowy naczelnik powiatu. W pracy zacnej znajdzie u nas pomoc i poparcie.

Pruskie lajdactwo. Czytamy w »Górnoślązaku«: »Przyprowadzono nam chłopca 11-letniego, syna p. Rolnika z Zawodzia na dowód, jak nauczyciel tamtejszy Rother wpaja dzieciom polskim kulturę niemiecką. Dzieciak jest wątyły i ułomny. Bezustanne kary biedaka zupełnie zdenerwowały. Widać z każdego rysu twarzy, jak nerwy dziecka nadwreżone. Onegdaj p. Rother chłopca znowu nielitościwie ukarał za to, iż kilka błędów zrobił w pisaniu. Matka pokazywała nam, rozebrawszy nieszczęsne dziecko, skatowane jego plecy. Były całe sine, a łopatki czarne jak smoła od uderzeń jakimś twardym narzędziem. Oprócz tego na rękach dziecka widnieją jeszcze ślady uderzeń, widocznie trzcina wymierzanych. P. Rother „łap“ nie szczędzi. Chłopak jest chory na głowę, ma nawet twarzyczkę lekko wykrzywioną. Mimo to ma naderwane uszy i sińce na głowie.«

Lwy pomiędzy publicznością. W parku krakowskim, wskutek złego zamknięcia klatki, wy dostało się na wolność 5 lwów. Lwy zaczęły krążyć po parku, a przerażona publiczność uciekała, za nią rzuciła się do ucieczki orkiestra. Lwy zaczęły przybierać groźną postawę; dopiero po 20 minutach udało się lwy wprowadzić do klatki w ten sposób, że do środka rzucano kawałki mięsa, a lwy, aby dostać to mięso, wchodziły jeden za drugim do klatki.

Z Zaboru pruskiego, z Torunia donoszą: „Mówią tu, że sześciu żołnierzy Polaków z tutejszego pułku piechoty zbiegło za granicę do Rosyi w mundurach i z karabinami. Mundury odesłali władzy wojskowej wraz z listem tej mniej więcej treści: „Mundury odesłamy, bo pruskie mundury nosić nie będziemy, ale zatrzymujemy strzelby, te nam przydadzą się na was!“ Mówią też, że stało się to jeszcze przed mową malborską, że ten list dostał się do wiadomości cesarza, co także na mowę jego wpłynęło.

»Dalej obiega pogłoska, że rząd rosyjski zbiegów takich nie wydaje Prusom — lecz wysyła ich do jakiegoś oddziału na Kaukazie i że tam już spora gromada deserterów polskich z wojska pruskiego.

Kurczyciele ziemi polskiej. Niestety — znów dwóch Polaków w zaborze pruskim sprzedawało swe majątki komisji kolonizacyjnej: w Księstwie Nepomucen Kierski majątek Brzeźno — a w Prusach Zachodnich Władysław Neubauer wieś Różanna. Ani jeden ani drugi nie był zmuszony do tego biedą, obaj dopuścili się tej zbrodni z chęci zysku. Hańba im!

Pruska etyka szkolna. Wedle rozporządzenia ministra, dzieci szkolne za prze-

stępstwa antypruskie mają odsiadywać karę więzienną. W temże rozporządzeniu znajduje się następujące zdanie: „Dzieci szkolne, karane za kradzież w lesie, mogą za wstawieniem się władzy szkolnej być ulaskawione“.

Cesarz Wilhelm trąbi Podczas niedawnego pobytu nad Renem, cesarz niemiecki oglądał starożytne wykopaliska rzymskie, dokonywane wzdłuż rzeki. Między różnymi przedmiotami cesarz spostrzegł trąbę, która mu się podobała. Obejrzawszy trąbę, cesarz zachęcał członków swej świty do zatrąbienia, ale ci, czy to nawykli do trąbienia jedynie na kufiach, czy też nie chcąc się narażać na pewnego rodzaju śmieszność, wymówili się od próbowania rzymskiej trąby. Zawezwano wówczas jednego z robotników, niegdyś trębacza wojskowego, ale ten po długich wysiłkach nie potrafi wydobywać głosu. Wówczas cesarz Wilhelm sam chwycił trąbę, przyłożył ją do ust i wydobył z niej dźwięk, którego lepiej nie określać Zadowolony, iż on jeden tylko potrafi zagrać na rzymskiej trąbie, ofiarował robotnikowi... papierosa.

O zabójcy Sympiagina „Arbeiter Zeitung“ ogłasza zajmujące szczegóły niektóre o ostatnich chwilach Bałmaszewa, który zastrzelił ministra rosyjskiego Sympiagina i został powieszony. Ojciec jego był swego czasu oskarżony o współwinę w zamordowaniu Aleksandra II. Wysłany został następnie do Archanielska, gdzie się urodził mu syn, późniejszy morderca ministra Sympiagina.

Sądowi przeciw młodemu Bałmaszewowi przewodniczył Osten-Sacken. Narada sędziów po przeprowadzeniu rozprawy trwała wszystkiego dwie minuty. Matka Bałmaszewa wniosła podanie do cara o ulaskawienie. W kancelaryi jednak carkiej długo wahano się, czy podanie to przedłożyć carowi. Wreszcie zdecydowano się uczynić to, jeżeli Bałmaszew sam prosić będzie o łaskę. W skutek tego prezydent komitetu ministrów Durnowo udał się do celi Bałmaszewa i przepędził u niego dwie godziny, ale bezowocnie. Również zarząd więzienia wpływał na Bałmaszewa i również bezskutecznie. Bałmaszew na nalegania powiedział: „Widzę, że wam trudniej jest mnie powiesić, niż mnie umrzeć. Dajcie mi tylko mocny sznur, abym się nie męczył długo!“

O rozwoju czytelnictwa w Królestwie Polskim świadczą wymownie i dodatnio cyfry prenumeratów, — Dziesięć dzienników warszawskich wysyła obecnie pocztą 41 650 egzemplarzy, z których lwia część (14 960) przypada na najtańszy „Kurier Polski“. Cyfra powyżej wymieniona nie daje należytego pojęcia o ogólnej liczbie abonentów dzienników i czasopism warszawskich, gdyż sama Warszawa dostarcza ich najwięcej. Tak n. p. „Kurier Warszawski“ ekspedycyjący pocztą tylko 6.600 egzemplarzy, w mieście liczy blisko 20.000 prenumeratów. Z czasopism zaś literackich „Tygodnik ilustrowany“ doszedł obecnie do 32.500 abonentów. Nadto mnóstwo pism prowincjonalnych, choćby drobnymi liczbami tylko, uzupełnia jednak sto tysięcy prenumeratorów, jakich niezawodnie pisma polskie w Królestwie Polskim posiadają. Nie tak jak u nas.

Prośba. W Woli rządzińskiej p. Tarnów mieszka starzec blisko 70 letni, Wojciech Hendzel, żołnierz polski z roku 1863, który pod generałem Czachowskim odznaczył się w bitwie we wsi Stefankowie i tam został ranny, następnie wróciwszy do zdrowia dzielnie pomagał w pokonaniu rosyjskiego, generała Nikifora, którego wzięli nasi do niewoli i powiesili za popełnione zbrodnie — służył następnie pod Lelewalem, siedział uwięziony w Warszawskiej cytadeli i t. d. teraz starzec pozostaje bez chleba. Prosimy zatem litościwych ludzi, aby choć drobnymi datkami pospieszyli mu z pomocą na stare lata. Datki posyłać wprost na jego ręce: Wojciech Hendzel, w Woli rządzińskiej, poczta Tarnów.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 8 lipca. Płacono za 100 kilogr. netto
Pszenica od 19:40 do 19:80; — Żyto od 16:18 do 16—; 70 Jęczmień od 13.90 do
14:50; — Owies z opłatą akcyzową od 17:50 do 18—; — Groch od 18— do
26—; — Tatarka od 14— do 18—; — Proso od 10— do 11:50; — Fasola od
14— do 16—; — Jagły od 18— do 24—; Siano od 5:80 do 7:80; — Słoma od
5:60 do 6—; — Koniczyna na paszę od 8— do 8:40; — Ziemniaki za hektolitr
od 4— do 5:20; — Jaja za kopę od 2.20 do 2.60; — Masło za garniec od 5— do
6—. Wszystko liczone w koronach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Smolarz. Starszy geometra z Limanowej idzie na pensję. Nie chcemy
mu szkodzić. Czyny jego znamy. Dopiero gdyby do września sprawa się nie
skończyła, wyłożylibyśmy dopiero wszystko w więzieniu, a wtedy sprawa oparłaby
się może nawet o sąd. Ale my nie chcemy, by na nas narzekano, usuwamy złe
i nadużycia, usuwamy złych ludzi, a potem niech ze sobą robią co im się podoba.
My nie szukamy zemsty, tylko chcemy, aby był porządek i nie było łajdaactw. —
Wszystko wiemy i fakta znamy zebrane z lat kilkunastu. Cała tego fura, gdyby
była potrzeba, to przed sądem udowodnimy.

P. Sobek. Nic się nie zmieniło. Ci sami redagują nadal. Chwilowo trzeba
było zmienić, ale praca jak szła tak idzie. Gazeta się rozwija, czytelników przy-
bywa. Zresztą pociesz widać z każdego numeru, że się nie zmieniło, tak jak
dawniej bijemy po łbie łajdaków i szubrawców, wykazujemy krzywdy, a pod-
nosimy cnoty. Gdy nasz nawet przyjaciel pójdzie na złe tory, to tego
nie zakrywamy, ale złe wykazujemy, choć to boli. Inaczej nie można. Tak jest
z p. W. dziękujemy za pamięć i życzenia. Szczęść Ci Boże w pracy nad oświatą
swoją i drugih.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Sprzedam

około 30 pni pszczoł z zapasem miodu, w ulach
najpostępowszych po cenie 22 złr. za jeden ul,
oraz sklep kółka rolniczego bardzo dobrze
się rentujący.

Bliższa wiadomość w handlu **Kalendkiewicza**
w Podgórzu, Rynek 1. 5.

1—4